Nr. 280 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 6 grudnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Rewelacyjne obrady komisji budżetowej.

Niewolnicy średniowiecza.

Niezbyt dobrze dzieje się w erze „sanacji moralnej", skoro twórcy tego ładnego, a już doszczętnie zniesławionego hasła szerzą zupełnie nieszlachetne metody walki z przeciwnikami. Od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami prób postawienia życia publicznego w naszem państwie na płaszczyźnie mentalności i metod junkierstwa pruskiego. Na arenę polityczną wkroczył w trjumfie p. Boziewicz ze swoim sławetnym kodeksem honorowym — i zyskał niebylejaki rozgłos. Pojedynek przestał już być „regulatorem" słuszności pomiędzy dwoma oficerami czy korporantami, ale wychodzi na światło dzienne w pełni blasku i chwały — i maluczko, a uzyska legalizowane prawem polskie obywatelstwo honorowe.

Każdy okres ma swoje własne cele, własne środki i metody. I „sanacja moralna" nie pozostała tu w tyle, wypisując na szyldzie swoim jako jeden ze środków: Honor! W ślad za nim w najprostszej linji idzie pojedynek.

Ludzie z „sanacji" usiłują wprowadzić „nowe" zasady w życiu politycznem: Każdy, kto jest poza nami, jest przeciwko nam, a tem samem naszym przeciwnikiem, którego jako „demokraci" należy tolerować do czasu, gdy będzie milczał, a zdławić musi się go wtedy, gdy je wypowie. A że ludzie, a raczej oficerowie z Be-Be mają własne pojęcie o honorze, że często sięgają honorem, gdzie rozum nie sięga, że rozpiętość tej „honorowości" jest taka, iż każdy swobodny i niezależny głos krytyki w „honorowość" tę godzi, przeto jedyną drogą załatwienia się z przeciwnikiem jest pojedynek. Taki „honorowy sposób załatwiania sprawy" jest bezpieczny, gdyż ma się przeważnie do czynienia z cywilami, gdzie jest prawie stuprocentowa pewność siebie.

Wszelkie atuty są po stronie wyzywających. Uchylić się od pojedynku — to hańba, złożyć deklarację niepojedynkowania się — to uchylanie się przed udzieleniem satysfakcji honorowej. I pierwsze i drugie — to groźba cywilnej śmierci w oczach „szanujących" się ludzi, to pozbawienie honoru raz na zawsze.

I nic tu nie pomoże, że wyzwany jest człowiekiem pewnego światopoglądu i zasad, że życie jego jest bez skazy, że ma takie, czy inne obowiązki społeczne, familijne i t. d. Nic to, że wyzywający jest zawadjaką, czy kanalją, że podanie ręki temu człowiekowi może być poniżej godności wyzwanego. Kodeks p. Boziewicza mówi wyraźnie o tem, że człowiek „honoru" musi się strzelać, czy rębać bez oglądania się na jakieś sprawy „ubocznej" natury, a co w kodeksie tym jest napisane — jest święte.

Pomijamy w tej chwili kolidowanie tego kodeksu z obowiązującem ustawodawstwem, ale nie podobna nie zwrócić uwagi na jedną rzecz. Wedle p. Boziewicza satysfakcji honorowej nie można żądać od człowieka, nie posiadającego matury, jako człowieka niedojrzałego i nie mogącego z zasady dać satysfakcję honorową. Każdy więc człowiek bez matury — wedle p. Boziewicza — nie jest człowiekiem honoru. Ten rozdział kodeksu świadczy o pojęciu „honorowości" przez p. Boziewicza i jego zwolenników.

Tak, honor to przywilej tylko dla wybranych! Nie posiada go uczciwy robotnik, czy chłop, ale przyznano go różnym niebieskim ptakom hochštaplerom czy aferzystom, byle mieli patent dojrzałości.

Tych oto zwyczajów średniowiecza chwyta się obecnie „sanacja moralna" w walce z niewygodnymi sobie ludźmi, chwytają się czołowi ludzie Be-Be w rodzaju p. Sławka. Nie zdają sobie chyba ci panowie sprawy z tego, w jak śmiesznem świetle sami siebie postawili oraz i z tego, że naturalne prawa rozwoju życia i postępu są silniejsze aniżeli ich rewolwery i szable, a nawet aniżeli p. Boziewicz i jego kodeks honorowy.

K.

—o—

Dalsze demonstracje chorwackie w Zagrzebiu

WIEDEŃ, 4. 12. (Pat.). Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że odbył się tu pogrzeb zabitego w sobotę Petricza. Po pogrzebie studenci pochodem ruszyli pod budynek byłego sejmu, gdzie Dr. Maček wygłosił przemówienie, w którem oświadczył m. in., że nieprawdą, jakoby demonstracja była dziełem komunistów. W demonstracji brała udział wyłącznie młodzież chorwacka. Organ chorwackiej partji chłopskiej „Narodni Val" wydał wczoraj nadzwyczajny dodatek, w którym donosi, że kierownictwo partji postanowiło zabronić członkom partji i frakcji parlamentarnej brania udziału w procesie Racicza w charakterze świadków, a to z tego powodu, że główni winowajcy nie zostali dotychczas aresztowani.

—o—

Ofiara pojedynku.

WARSZAWA, 4. 12. (AW). „Kurjer Czerwony" donosi, że dziś wczesnym rankiem odbył się tu pojedynek między literatem p. St. W. i wicedyrektorem Powszechnego Banku Kredytowego 32-letnim Aleksandrem Ostoją Zawadzkim, synem b. komendanta miasta Warszawy gen. Zawadzkiego, oraz zięciem b. senatora Długosza. Ś. p. Zawadzki zginął na miejscu. Warunki pojedynku: jednorazowa wymiana strzałów z odległości 35 kroków.

Według „Przeglądu Wieczornego" przeciwnikiem ś. p. Zawadzkiego był współpracownik „Kurjera Warszawskiego" literat Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz. Sp. Zawadzki pracował parę lat w Centrali lwowskiej, a następnie przeszedł jako zastępca dyrektora do Warszawy. Tragicznie zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci.

—o—

Defraudacja 100 tys. zł. w Banku kupieckim.

KALISZ, 4. 12. (A. W.). W tutejszym Banku kupieckim wykryto defraudację sięgającą 100 tys. zł. Dyrektora tego banku Majznera, który zniknął z Kalisza aresztowano na polecenie policji tutejszej w Gdańsku.

Obowiązkiem każdego obywatela jest wziąć udział w akcji przeciwgruźliczej.

Kup nalepkę przeciwgruźliczą!!!

EKSCESY ANTYSEMICKIE W SOWIETACH.

MOSKWA, 4. 12. (AW). Donoszą tu z Mińska, iż nieustanne wystąpienia antysemickie zaczynają wywoływać reakcję ludności żydowskiej. W wielu miasteczkach, gdzie ekscesy antyżydowskie zaczęły przybierać charakter chroniczny ludność żydowska zorganizowała samoobronę. W Bobrujsku i w Mohylowie doszło już do starć pomiędzy organami samoobrony żydowskiej a grupami napastników.

REORGANIZACJA MIN. SPRAW WOJSKOWYCH.

WARSZAWA, 4. 12. (Tel. wł.). Reorganizacja ministerstwa spraw wojskowych powierzona została drugiemu wiceministrowi gen. Fabrycemu.

—o—

DOCHODY KOLEJI.

WARSZAWA, 4. 12. (Tel. wł.). Ministerstwo komunikacji przekazało skarbowi państwa, w ciągu r. b. 51 miljonów zł. jako nadwyżkę z nieprzewidzianych dochodów budżetu kolejowego.

—o—

ŚWIATOWID NA ZNACZKACH POCZTOWYCH.

WARSZAWA, 4. 12. (AW.). W dniu 1. b. m. poczta wprowadziła w obieg nowe znaczki pocztowe wartości 25 groszy z głową bożka Światowida z napisem Powszechna Wystawa Krajowa.

—o—

REWOLUCJA PRZECIW RZĄDOM AMMAN ULACHA.

WIEDEŃ, 4. 12. (Pat.). Dzienniki donoszą z Kalkuty, że pałac króla Amman Ulacha został podpalony, jak również, że i inne budynki rządowe już spłonęły. Rewolucja ma się rozszerzać coraz bardziej. Król Amman Ulach objął dowództwo armji celem poskromienia rewolty.

—o—

Swój do swego po swoje

a deficyt w handlu z Francją wzrasta z dnia na dzień.

Szumnie i dumnie rozbrzmiewa hasło za samowystarczalnością gospodarczą Polski, a równocześnie stosunki handlowe z Francją kształtują się dla Polski coraz bardziej niepomyślnie.

Saldo bowiem ujemne dla nas wynosiło (w miljonach złotych) w roku 1925 — 120.5, w roku 1926 — 33.4, w roku 1927 — 173.3, a już w pierwszem półroczu 1928 — 118.9. Z wyjątkiem zatem w r. 1926 na który przypada największy wywóz roczny z Polski, nasze saldo handlowe z Francją, ulega stałemu pogorszeniu.

Stan ten spowodowany jest wzmożeniem przywozu do Polski z jednej i osłabieniem wywozu do Francji z drugiej strony. Przywóz bowiem z Francji do Polski (w miljonach złotych) wynosił w r. 1925 — 160.2 w r. 1926 — 114.5, w roku 1927 — 216.2, zaś w pierwszem półroczu 1928 — 139.6. Natomiast wywóz z Polski do Francji (w miljonach złotych) w roku 1925 — 39.7, w r. 1926 — 81, w roku 1927 — 42.9, zaś w pierwszem półroczu 1928 — 20.7.

Francja przysyła do Polski perfumy, jedwabie, wina, Polska mogłaby wywozić drzewo obrobione, (n. p. m. in. beczki gotowe) węgiel, naftę, przetwory rolne, produkty budowlane i t. p. Lecz wywóz tych artykułów jest minimalny, jak świadczą powyżej przytoczone cyfry. Przypisać to oczywista należy niedołęstwu agrarjuszy, przemysłowców i eksporterów. N. p. przed wojną Małopolska eksportowała znaczną ilość przeróbek mięsnych,, obecnie Polska pomimo sprzyjających warunków nie dostarczyła Francji ani jednego kilograma mięsa, ani tłuszczu, ani wędlin, które przecież dawniej cieszyły się wielką sławą zagranicą.

A równocześnie kapitał francuski coraz bardziej rozszerza swe wpływy w przemyśle polskim.

Tak np. udział kapitału francuskiego w przemyśle *naftowym* przy kapitale zakładowym 184.3 miljonów złotych wynosi 77.6 miljonów złotych, w przemyśle *górniczo-hutniczym* przy kapitale zakładowym 262.1 miljonów zł. — 83.8 miljonów złotych, w przemyśle *metalowym* przy kapitale zakładowym 141.4 miljonów zł., — 3 miljony zł., w *elektrowniach* przy kapitale zakładowym 66.4 milj. zł. — 9.2 miljon. zł., w przemyśle *włókienniczym* przy kapitale zakładowym 348.1 miljon. zł. — 36.8 miljonów zł., naogół zaś z 322 miljonów złotych, uczestniczących w charakterze kapitału zagranicznego w poszczególnych dziedzinach przemysłu polskiego, *przeszło 50 proc. bo 167.4 miljonów złotych przypada na kapitał francuski.*

Uwolniliśmy się z niewoli politycznej, a popadamy wskutek niedołęstwa klas posiadających w niewolę gospodarczą i finansową obcego molocha.

Nie przeszkadza to jednak frazesowiczom, nieorjentującym się w sytuacji krzyczeć: samowystarczalność! Samowystarczalność!

Zemsta krwi.

PRAGA. (Ceps.) Jak wiadomo, zastrzelony został w tych dniach podczas rozprawy sądowej w praskim sądzie przysięgłych zabójca pierwszego posła albańskiego w Czechosłowacji. Ceny bega. Na policji zabójca odmówił wszelkich zeznań, oświadczając jedynie, iż zabijając Algiviadesa Bebi spełnił swój obowiązek. Również aresztowany niezwłocznie Gani beg, nic innego nie powiedział, jak to, że czyn Wuczilerny niezwykle go zdziwił, i że czasami niedobrze jest mieć zbyt oddanych sobie ludzi. Pomimo jednak, że aresztowani dotychczas nic bliższego, co do motywów ohydnego czynu nie powiedzieli, sądzą się w pewnych kołach, iż zabójstwo Algiviadesa Bebi było aktem t. zw. zemsty krwi ze strony brata zamordowanego w roku ubiegłym posła albańskiego, że zatem Wuczilerna działał z wiedzą swego pana, Gani bega.

Zemsta krwi, jest w niektórych prowincjach albańskich, zwłaszcza w północnej części kraju, zjawiskiem niemal codziennem.

Zasada zemsty krwi, jest wynikiem specjalnego ustroju społecznego Albanji, gdzie jednostka jest niczem wobec ogółu, wobec całego rodu, który bacznie czuwa nad nieskazitelnością honoru swych członków. Pomimo zewnętrznej modernizacji, jaką w czasach ostatnich przeprowadzili w Albanji, niektórzy wybitniejsi działacze społeczni, pozostały tam wszystkie niemal stare zwyczaje, zemsty krwi nie wyłączając.

Ojciec, któremu zabito syna, nie wnosi w Albanji skargi do sądu, lecz zabija któregokolwiek z członków rodu zabójcy.

Tak samo czyni brat, syn i służący zamordowanego. Akty zemsty krwi wywołują często długoletnie spory między poszczególnymi rodami, a niejednokrotnie stawało się, że dwie rodziny wzajemnie tak długo się mordowały, aż ostatecznie nie pozostało po nich ani śladu.

Ponieważ zabójca Algiviadesa Bebi był służącym rodu Ceny bega, jest w rzeczy samej bardzo możliwe, iż czyn jego był właśnie takim aktem zemsty krwi.

Lokaut 280.000 robotników.

BERLIN. 4 grudnia. (A. W.) Z Chemnitz donoszą, że wobec odrzucenia przez robotników przemysłu włókienniczego w Saksonji wyroku rozjemczego przewidującego 5-cio procentową podwyżkę, pracodawcy zorganizowali lokaut, który ma obobjąć 280. tys. robotników.

KONFERENCJA W SPRAWACH TRANZYTOWYCH.

WARSZAWA. 4. grudnia (A. W.) Na konferencję polsko- sowiecką w sprawach tranzytowych, która rozpoczyna dnia 5. b. m. swe obrady, przybywa do Warszawy zastępca sowieckiego komisarza komunikacji p. Łogudin.

O niewolnicy niewolników.

Bernard Shaw jest niezmordowanym szermierzem o prawdę, sprawiedliwość, o socjalizm. Jego socjalizm nie da się podciągnąć pod żadne dyrektywy partji, na jego projekty rozwiązania piekących problemów nie zawsze możnaby się zgodzić, niemniej wszystko, co Shaw powie, wymaga głębokiego zastanowienia, bo nauki jego są piękne, głębokie, pełne szlachetności.

Ostatnio napisał wielki pisarz wielce oryginalną książkę dla kobiet, poprostu wskazówki, jaką drogę ma obrać inteligentna kobieta, aby osiągnąć szczęście własne i aby inni byli szczęśliwi.

Jako powód napisania tej książki podaje Shaw, że szwagierka jego prosiła go listownie, o poinformowanie, jakie dzieła powinna czytać, aby zaznajomić się z ideą socjalistyczną, a on „po namyśle, które z wielu książek miałby jej w tym celu polecić, przyszedł ku swojemu zdumieniu do do przekonania, że żadna nie daje prostej odpowiedzi na proste pytanie, „co to jest socjalizm" i „co to jest kapitalizm". Wobec tego zabrał się do roboty, aby pragnących wiedzieć, co to jest socjalizm, zapoznać z jego zasadami i dla socjalizmu zjednać.

Shaw przemawia w swej książce do inteligentnej kobiety, nie walczącej o byt, nie odczuwającej nędzy. Na wielu przykładach udowadnia świetny pisarz, że przyszłość i szczęście ludzkości, leży w socjalizmie. Same tytuły rozdziałów książki mówią już bardzo wiele. Oto kilka: „Ile dla każdego" — „Granice kapitalizmu". — „Jak bogactwo się powiększa a ludzie ubożeją". — „Upaństwowienie banków". — „Jak zapłacono za wojnę". — „Przejście musi być uskutecznione drogą parlamentarną". — „Jak długo to potrwa", itp.

Jako środek ratunku wskazuje Shaw równy podział dochodów.

Pierwsze i ostatnie przykazanie socjalizmu: „Nie będziesz miał większego ani mniejszego dochodu niż twój sąsiad". Ta równość dochodów zagwarantowana ustawą byłaby jego zdaniem bramą, prowadzącą do bezklasowego społeczeństwa przyszłości.

Należy wątpić, czy to podkreślanie rozwoju ku socjalizmowi przez prawo, wychowanie, osobiste zrozumienie, powolne dojrzewanie z zaniechaniem kwestji walki klasowej odpowiada poglądom naszej generacji powojennej. Ale wprost niezrównany jest sposób, w jaki Shaw rzecz przedstawia, jak tysiącznemi argumentami usiłuje przekonać, jak humorem i dowcipem oświetla wszystkie dziedziny i kwestje życia, szczególnie życie kobiety, jako „człowieka o normalnych zdolnościach". Shaw nazywa kobietę:

Niewolnicą niewolników.

Nigdy nie płacono bezpośrednio kobietom za najważniejszą i najbardziej nieodzowną pracę rodzenia i wychowywania dzieci, tylko ogólną drogą przez mężczyzn, i stąd to pochodzi, że wielu głupców mogło zapomnieć, że należy to brać w rachubę i mówili o mężczyźnie jedynie, jako zarabiającym na chleb.

Był to nonsens. Praca kobiet od A do Z stanowiła konieczność życiową dla egzystencji społeczeństwa, podczas gdy miljony mężczyzn trudniło się niepożyteczną lub zgoła szkodliwą pracą, której jedynym pretekstem było utrzymanie ich pożytecznych i potrzebnych żon. Poczęści z pychy, poczęści z bezmyślności, lub nawet z obawy, że żony, ich mogłyby, poznawszy się na ich wartości uchylić się od uległości względem nich i chcieć stanąć na czele domu, mężczyźni postanowili, aby żona nie zarabiała nic, a mężczyzna wszystko, nie przyznając żonie prawa do wynagrodzenia za pracę w domu. W myśl ustawy wszystko, co posiadała kobieta zamężna, stawało się własnością męża, stan rzeczy, który prowadził do potwornych faktów: posiadające klasy wymędrkowały sobie arcyciekawe kontrakty małżeńskie. Potem dopiero klasy średnie spowodowały parlament do uchwalenia ustawy o majątku żony, która dotychczas obowiązuje... Kapitalizm uczynił niewolnika z mężczyzny, każąc jemu płacić kobiecie, kobietę uczynił niewolnicę mężczyzny, a zatem niewolnicą niewolnika.

Głodująca kobieta a rząd.

„Wyobraźcie sobie rząd... w obliczu na śmierć głodową skazanej kobiety. Kobieta mówi: „Chcę pracy, a nie miłosierdzia". Rząd, który nie ma dla niej pracy, odpowiada:

— Czytaj pani Shawa, a zrozumiesz wszystko.

Kobieta powie na to:

— Zbyt jestem głodną, aby czytać Shawa, jakkolwiek uważam go za wybitnego pisarza. — Dajcie mi jeść i robotę, któraby mi zapewniała porządną płacę".

Cóż innego mógłby na to zrobić rząd, jak odpowiedzieć, że roboty żadnej dla niej nie ma i ofiarować jej zasiłek.

Dopóki jednak rząd nie ma wyłącznego prawa rozdawnictwa robót, które dzisiaj posiada prywatny pracodawca, nie może on nic dać głodującym kobietom, prócz zasiłków z sum, które ściąga od pracodawców, obszarników i kapitalistów, A to wszak, czyni też każdy rząd niesocjalistyczny. Aby posiąść władzę

musi rząd sam stać się właścicielem ziemi, kapitalistą i pracodawcą narodu.

—o—

Dziś 6/XII niebywała premiera! Całość 20 aktów. 3 Kinoteatry **Kopernik-Marysieńka-Colosseum**
wyświetlają arcydzieło wytwórni »Paramout«, film nad filmy, wielka epopea wojenna, obraz tak cudowny, że powinien go każdy zobaczyć p. t.:

»SKRZYDŁA«

Niesamowite wrażenie tego obrazu opisać w zwykłych słowach jest prawie niepodobieństwem. W głównych rolach: **Klara Bow, Scharles Rogers i Richard Arlen.** — Początek codziennie we wszystkich 3-ch kinoteatrach o godzinie 3, 5, 7 i 9 tej. Zniżki i bilety wolnego wstępu bezwzględnie nieważne.



Pół miljona głosów na kandydata socjalistycznego

padło w Stanach Zjednoczonych.

„Robotnik Polski“ w Detroit, St. Zjednoczone, omawiając rezultaty wyborów na prezydenta St. Zjednoczonych, stwierdza:

„Wysunęła się na front opozycyjny Socialist Party, która o ile nie mylą niekompletne jeszcze obliczenia, potrafiła skupić w ostatnich wyborach

około pół miljona głosów.

Przedstawicielka amerykańskiego proletarjatu zajmie obecnie drugie miejsce w polityce krajowej, skupiając przy sobie nietylko socjalistów z przekonań, ale wszystkie żywioły postępowe i opozycyjne.

Dla socjalistów rezultaty ostatnich wyborów są pod każdym względem zadowalające, mimo nawet faktu, że przepadł jedyny kongresman socjalistyczny Victor Berger z Milwaukee, choć skupił znacznie większą liczbę głosów, niż we wszystkich poprzednich kampanjach.

Socjaliści sobie nie przepowiadali i nie spodziewali się wielkiego zwycięstwa w zakończonych świeżo wyborach. Nie rozporządzali miljonami dolarów, i wszelkie koszta swojej kampanji musieli pokrywać ze skromnych datków robotniczych, podczas gdy kasy bankierów i kapitalistów z Wall Street stały otworem zarówno dla p. Hoovera, jak i dla p. Smitha. Obaj oni byli faworyzowani przez Wall Street i czerpali widocznie pełnymi garściami z jej skarbca, skoro kampanja Hoovera kosztowała około pięciu miljonów dolarów, a kampanja Smitha niewiele mniej!

Bolesna klęska gub. Smitha, który zawsze miał pewne wzięcie w sferach niewyrobionych politycznie robotników — przeczyści atmosferę i skupi w szeregach Socialist Party wszystko co jest uczciwszego w środowiskach ludzi niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy czyniąc z przedstawicielki amerykańskiej klasy robotniczej jedyną partję opozycji pracy i postępu w St. Zjednoczonych.

Żaden więc socjalista nie ma powodów do smucenia się rezultatami ostatnich wyborów; zupełnie przeciwnie — powinny nam one dodać otuchy i stać się bodźcem do dalszej, wytężonej pracy, by zdobywać szaniec po szańcu, posuwając się wolno, lecz stale do wytkniętego celu.“

—o—

Stefan Jaracz przejechany przez auto.

BERLIN. Znakomity artysta scen polskich, Stefan Jaracz, przed kilku dniami uległ w Berlinie nieszczęśliwemu wypadkowi. Jaracz przechodząc przez jezdnię dostał się pod koła samochodu. Odwieziono go do kliniki, gdzie stwierdzono tylko zewnętrzne rany.

Artysta powrócił do Warszawy i po dwóch dniach począł silnie gorączkować.

Zawezwano lekarza, który po dokładnem zbadaniu chorego stwierdził złamanie dwóch górnych żeber.

Liczba ofiar trzęsienia ziemi

ST. JAGO DE CHILE. 4. grudnia. — (Pat.) Liczba ofiar trzęsienia ziemi ciągle wzrasta. Dotychczas ustalono, że zabitych zostało 218 osób, a 257 odniosło ciężkie poranienia, zas przeszło 2.000 lekkie. 20 tysięcy osób zostało bez dachu nad głową.

—o—

ZGON WŁAD. WOLTERA.

KRAKÓW 4. grudnia. (Pat.) Wczoraj zmarł w Krakowie Władysław Wolter, b. prez. sądu apelacyjnego w Krakowie, przeżywszy lat 68. Prezes Wolter jeden z najstarszych prawników polskich, piastował do ostatnich miesięcy wysoki urząd prezesa apelacji, z którego zrezygnował w lipcu b. r. po wysłużeniu pełnych lat służbowych.

Z powodu dzisiejszej premiery w Teatrze Wielkim.

Klejnoty Madonny.

Opera w 3 aktach E Wolf-Ferrariego.

Z końcem ubiegłego stulecia kwitł we Włoszech kierunek werystyczny, którego głównymi przedstawicielami byli Leoncavallo i Mascagni a po części także i Puccini. Znalazł on wielu naśladowców także i poza granicami Włoch, lecz z przemijającem powodzeniem. Wolf-Ferrari, w Niemczech wychowany włoski kompozytor, po szeregu oper z powodzeniem wystawionych na europejskich scenach („Kopciuszek“, „Ciekawe kobiety“ i inne), gdzie trzymał się zdala od wówczas panującego weryzmu młodych kompozytorów włoskich, zrazu był pod wpływem Rossiniego i renesansu Mozartowskiego, hołdując lekkiej wesołości; próbkę tego mieliśmy w jednoaktowej komedji muzycznej „Tajemnica Zuzanny“.

W operze „Klejnoty Madonny“, pochodzącej z r. 1908, Wolf-Ferrari nagle wraca do weryzmu, mimo, że dotychczas go unikał. Co więcej, pragnie pod względem treści libretta i frazeologji muzycznej tamtych przewyższyć. Akcja obfituje w jaskrawe efekty, hałaśliwe sceny ludowe, rozpętane namiętności, a do tego przesadne podkreślanie muzyką zdarzeń scenicznych.

Jego libretto wzięte jest z owego środowiska życia ludowego, którem się zachwycali Leoncavallo i Mascagni. Akcja rozgrywa się w Neapolu podczas uroczystości religijnych, do których silny daje kontrast rozpustna miłość zmysłowa. Główną postacią jest Maliella, jako podrzutek grzesznej miłości znaleziony przez uczciwą kobietę, następnie wychowany wspólnie z jej synem. Geunarem. — Z czasem budzi się w sercu Geunara uczciwa miłość ku pięknej Malielli, która jednak nad legalne życie rodzinne przekłada miłość wolną, pełną rozkoszy i swobody. Nie zważa na szczere zamiary Geunara, który właśnie wykończył rzeźbiony lichtarz, aby go poświęcić Madonnie przy dzisiejszej uroczystości. Całe miasto odświetnie przystrojone bierze udział w kościelnej procesji. tylko Maliella myśli uporczywie o zabawie i rozkoszy zmysłowej.

Sposobność niebawem się nadarza. Przewodca Camorry, Rafael, który jest zbrodniarzem, a zarazem i Don Juanem, kocha Maliellę. Zrazu ta go odtrąca, przychodzi nawet do krwawej walki między nimi, zakończonej całusami, przyczem Rafael w dowód wielkiej miłości przyrzeka porwać dla niej kosztowne klejnoty obrazu Madonny, z którą właśnie zbliża się uroczyście procesja kościelna.

W następnym akcie jesteśmy świadkami schadzki miłosnej Malielli z Rafaelem i przyrzeczenia Malielli, iż jutro będzie mu powolna. Geunaro, aby dorównać przyrzeczeniom rywala, porwawszy klejnoty Madonny, składa je u nóg ubóstwianej. Ta, olśniona blaskiem klejnotów i jeszcze upojona gorącemi całusami Rafaela, będąc myślami jeszcze przy nim, rzuca się w ramiona Geunara, tak nagle, iż kurtyna ledwie ma czas zasłonić dalszy moment. Efektowny ten pomysł, jaskrawo wyzyskany, jako psychologiczny problem jest oryginalnym pomysłem librecisty i da się wytłumaczyć chyba patologicznym stanem seksualnie podnieconej kobiety. Do gospody Camorry wpada Maliella, na którą niecierpliwie czeka Rafael. Dowiedziawszy się od niej prawdy, odtrąca ją od siebie. Podczas gdy wszyscy z wstrętem się usuwają od Geunara, który wyznaje, iż porwał klejnoty tylko z miłości ku Malielli, ta, odtrącona, w rozpaczy rzuca się w toń morską a Geunaro przebija się nożem przed obrazem Madonny, ustawionym w pośrodku rozbawionych apaszów.

Ruchliwość akcji i nagromadzenie z nią związanych kontrastów wymagają specjalnego kolorytu muzycznego, czemu Wolf-Ferrari odpowiedział z dużym talentem. Jego muzyka przesycona jest ciepłem narodowego czucia; jest ona szczerze włoska, co się ujawnia w rytmie i melodyjnej inwencji niemal każdego taktu. Zdaje się, iż przedewszystkiem o te dwa pierwiastki muzyczne chodziło mu, gdyż o głębsze wrażenie uczuciowe, nie dbał. Najlepszą stroną tego dzieła wydaje się być nader ruchliwe, prawie nieustannie pulsujące życie orkiestralne. Szczególnie zaciekawia bogactwo harmonicznych i rytmicznych odcieni. Ludowe melodje duże zajmują miejsce; serenady, canzonetty lub brukowe śpiewki, zręcznie wplecione w akcję, stanowią pożądany odpoczynek dla tej burzliwej atmosfery. Z zupełnem mistrzowstwem kompozytor opanowuje w swej werystycznej operze technikę sceny, a jego orkiestra uzbrojona jest w wszelkie akcenty i subtelne barwy.

Niektóre szczegóły instrumentacji, harmonizacji, opanowania formy i praktycznego posługiwania się zmianami tempa i rytmu świadczą o gruntownem jego wykształceniu muzycznem. Kontrastującemi nastrojami Wolf-Ferrari posługuje się z dużym sprytem: sceny świeckie i religijne, naiwne i cyniczne, wzniosłe obok banalnych, poetyczne obok prozaicznych przesuwają się niby w kalejdoskopie i interesują nas bez przerwy. Dla lirycznego pierwiastka kompozytor nie zostawił dużo miejsca; duet między Geunarem a matką, szczery i ciepły (As-dur), oraz symfoniczne intermezzo, niby barcarola w a-moll przed drugim aktem stanowią wyjątek. Efektownie zbudowane są końcowe zespoły pierwszego aktu z procesją kościelną i nastrojowy duet miłosny drugiego.

Trzeci zbyt hałaśliwy akt daje do usłyszenia operetkowy marsz i rozpustny taniec apaszów. Scena interesuje tu więcej oko, niżeli ucho i oddychamy lekko, gdy scenę opanowuje sam Geunaro, który przycisnawszy poprzednio jeszcze raz chusteczką od szyji ubóstwianej Malielly, umiera z prześliczną kantyleną do matki.

Po generalnej próbie odnieśliśmy silne wrażenie z całego dzieła, które, dzięki imponującej inscenizacji nowego reżysera Ułuchanowa i sumiennem przygotowaniu strony muzycznej przez dyrygenta p. Lehrera, powinno na dzisiejszem przedstawieniu stanąć na wysokiej wyżynie artystycznej i spotkać się z odpowiedniem uznaniem.

Grd.

Rewelacje na komisji budżetowej.

Pos. Trąmpczyński domaga się ujawnienia śledztwa w sprawie napadów na dziennikarzy. — Interpelacja tow. Kwapińskiego.

WARSZAWA, 4. 12. (Pat.). Przed porządkiem dzisiejszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej zabrał głos poseł Rosmarin i oświadczył, że zmuszony jest złożyć referat budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, gdyż uważa, że sprawozdawca powinien się odnosić do danego resortu z całą życzliwością, a tymczasem już po objęciu przez mówcę referatu zaszedł wypadek, któryby go zmusił do zajęcia opozycyjnego stanowiska, co jego zdaniem nie da się pogodzić ze stanowiskiem referenta. Mianowicie minister sprawiedliwości nietylko nie wykonał konstytucyjnego obowiązku zniesienia dotychczasowych ograniczeń narodowościowych, ale w ustawie o uwłaszczeniu czynszowników wprowadził nowe ograniczenia Żydów. W tych warunkach mówca zrzeka się referatu. Komisja jednak nie przyjęła do wiadomości rezygnacji posła Rozmarina.

Następnie przystąpiono do głosowania nad budżetem Najwyższej Izby Kontroli Państw. Przyjęto jedynie poprawkę posła Rybarskiego o wstawienie nowego paragrafu 1 a, to jest dodatek reprezentacyjny dla prezesa N. I. K. w wysokości 20.000 zł.

Na tem posiedzenie zamknięto, odraczając je do godz. 4.30 po południu.

WARSZAWA, 4. 12. (tel. wł.). Po przerwie przystąpiono do budżetu Prezydjum Rady min., który referował pos. Polakiewicz. Po przemówieniu marsz. Daszyńskiego i odpowiedzi premjera Bartla zabrał głos dyrektor PAT-icznej Górecki, następnie pos. Trąmpczyński, który stwierdził, że dyrektor PAT-icznej może się stara o objektywizm, ale mu się to nie udaje i klub mowcy wniesie o skreślenie pewnej kwoty z pensji p. Góreckiego. Ogłoszenia urzędowe otrzymuje tylko prasa rządowa. Jest to forma tajnego popierania prasy gadzinowej.

Następnie poseł Trąmpczyński porusza sprawę napadów na dziennikarzy i twierdzi, że red. Mostowicza wywieziono autem płk. Maleszewskiego, prowadzonym przez kaprala Sikorę. Odnośnie do napadu na Neuwert-Nowaczyńskiego, pewien agent policyjny przechwalał się, że brał udział w tym napadzie.

Mówca porusza sprawę zaginięcia gen. Zagórskiego. Śledztwo w tej sprawie otoczono tajemnicą, prosi premjera o wyświetlenie przebiegu śledztwa.

Stwierdza, że 1. IV. 1927 r. odbyło się zebranie, w którem brał udział Marszałek Piłsudski, premjer Bartel, gen. Daniec, który prowadził śledztwo w sprawie napadu na Zdziechowskiego, Hübner. Otóż gen. Daniec, który referował sprawę, oświadczył, że sprawcy napadu są wykryci. Wówczas Marszałek Piłsudski polecił zawiesić śledztwo.

W odpowiedzi premjer Bartel stwierdza, iż przypomina sobie posiedzenie w gabinecie Prezydjum z współudziałem wymienionych osób, nie było jednak tak, jak to przedstawił pos. Trąmpczyński, gdyż gen. Daniec twierdził, że nici śledztwa się mu porwały, ani na tej ani na innej konferencji, w której premjer brał udział, takiego oświadczenia nie złożono.

Napad na wiec P. P. S.

Tow. Kwapiński zapytuje premjera, czy mu wiadomo, że w niedzielę w Krasnymstawie, na wiec PPS napadła banda opryszków, którzy jakoby byli przebranymi policjantami i przybyli w samochodach w towarzystwie urzędnika bezpieczeństwa województwa lubelskiego. Dalej tow. Kwapiński zapytuje premjera czy mu wiadomo, że na ul. Chłodnej, w biały dzień, banda opryszków napadła na ttow. z PPS. Sprawców nie wykryto. Panowie z Be-Bes mówią, że działalność ich jest skoordynowana z komisarjatem rządu.

Faktem jest napad na lokal metalowców, policja przybywszy nikogo nie aresztowała. Mówca stwierdza, że niektórzy ludzie Jaworowskiego mówią, że mają zapewnioną bezkarność przez komisarjat rządu m. Warszawy. Jeśli rząd nie ukarze tych napastników, będziemy zmuszeni bronić się. Takich stosunków, jakie panują obecnie w Polsce, nie widzieliśmy dotąd. Nie po to walczyliśmy o to państwo, abyśmy mieli w niem nielegalnie dochodzić naszych praw i bronić się.

Premjer Bartel oświadcza, iż dane przytoczone przez tow. Kwapiński go, zmuszają go, aby zaraz po przyjeździe min. Składkowskiego zarządził jego wkroczenie. Jako odpowiedzialny za ten rząd, tego rodzaju metod absolutnie nie będzie tolerował.

(Tow. Kwapinski dodaje „referent bezpieczeństwa w Lublinie, Włoskowicz". Pos. Woźnicki: „zresztą ma ustaloną opinję". Tow. Kwapiński: „mamy dane"). Premier: poproszę o te dane, to mi umożliwi wkroczenie.

Następnie przemawiali jeszcze pos. Rosmarin, premjer Bartel, pos. Woźnicki i tow. Lieberman, który stwierdza, że urzędnicy sabotują orzeczenie Najw. Trybunału Admin. Po przemówieniu prezesa Tryb. Adm. Różyckiego posiedzenie odroczono.

We czwartek wchodzi pod obrady preliminarz budżetowy Ministerstwa Reform Rolnych, a przedtem nastąpi głosowanie nad budżetem Ministerstwa Robót Publ.

Co dla kogo nie jest jasne.

WARSZAWA, 4. 12. (Tel. wł.). Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności posel. obradowała dziś pod przewodnictwem tow. Liebermana, przydzielając referaty w sprawie wydania sądom 25 posłów. Następnie komisja rozpatrywała sprawę listu posła Stadnickiego (BB), który zapytuje komisję, czy może dostarczyć słupów telegraficznych dyrekcji poczt i telegrafów. Komisja stanęła na jednomyślnem stanowisku odmownem. Co się tyczy sprawy sprzedaży gruntu posła Stadnickiego (BB) w Szczawnicy pod budowę gmachu poczty, to komisja postanowiła zwrócić się do Ministerstwa Poczt i Telegrafów o wyjaśnienie.

(Konstytucja wyraźnie zakazuje posłom i senatorom zawierania transakcji handlowych z rządem. W bieżącym sejmie jest to drugi wypadek zwrócenia się ze strony Be-be z zapytaniem do komisji. Czy Be-be uważa, że i ten przepis konstytucji jest niejasny?)

CHAMBERLAIN JEDZIE DO LUGANO.

WIEDEN, 4. 12. (Pat.). Dzienniki donoszą z Londynu, że Chamberlain oświadczył wczoraj w Izbie gmin, iż weźmie udział w sesji Rady Ligi Narodów w Lugano.

NA EKRANIE DNIA.

Śnieżyca.

Gdy spadł pierwszy śnieg i raptem powesełało na dworze, spadł zarazem na mieszkańców Lwowa lęk przed złamaniem rąk i nóg. Chodniki nieposypane i niezeskrobane stały się ślizgawką, na której najpoważniejsi ludzie tańczyli ku uciesze gawiedzi, fikali, wywracali kozły i robili wszystko, co tylko można, aby na wesoło połamać rękę lub nogę.

Postanowiłem śledzić, w jaki sposób ludzie reagują, przy zetknięciu się z twardą skorupą ubitego śniegu.

Idzie jakiś wytworny pan w bobrowem futrze. Pewny siebie i buńczuczny. Jeden fałszywy krok — leży, jak byk w rzeźni. Wstaje otrząsa się, jak pudel i cedzi przez zęby: Psia krew!

Kilka kroków dalej zadziera nóżki jakaś elegantka. Padła na chodnik w pozycji arcyciekawej. Wstaje i woła na głos: — Szlag trafi porządki!

Nieco dalej wywraca się starszy paskarz razem z żoną. Słychać:

— Podatki płać do jasnej cholery i za to — nic!

Na rogu ulicy leży jakiś młody oficer i wstać nie może. Podnoszą go dobrzy ludzie.

— Do nagłej cholery! — syczy przez zęby — Cywilna banda!

Z za węgla narożnej kamienicy dochodzi krzyk: — Złamałem obie nogi i jeszcze coś! — wrzeszczy jakiś elegant — Magistrackie porządki!...

Biegnę, aby ujrzeć na własne oczy wrzeszczącego jegomościa i sam padam jak długi.

Gdy wróciłem do przytomności, opowiadano mi, że strasznie psioczyłem na kamieniczników, którzy nie mogą się zdobyć na takie płace dla dozorców, aby ci zajęli się wreszcie usuwaniem niebezpiecznej gołoledzi.

Grubemu kamienicznikowi, dopytującemu się troskliwie, czy nie złamałem coś sobie — odkrzyknąłem w pasji:

— Złam kark!

Stem

Niemcy zatrwożone oświadczeniem Chamberlaina.

BERLIN, 4. 12. (Pat.). Cała prasa berlińska polemizuje dziś w ostrym i namiętnym tonie z wczorajszem oświadczeniem min. Chamberlaina. „Deutsche Tageszeitung" nazywa ministra Chamberlaina narzędziem polityki Poincarego i komentuje oświadczenie angielskiego ministra sprawzagranicznych jako stworzenie junctim pomiędzy sprawą ewakuacji Nadrenji, a sprawą reparacyjną. — Dziennik stwierdza, że wyjaśnienia ministra Chamberlaina wywołały przykre zdziwienie w urzędowych kołach niemieckich. Organ hr. Westarpa „Kreuz-Zeitung" uważa wczorajsze oświadczenie ministra Chamberlaina za dowód jednolitości frontu polityki a gielsko-francuskiej. Dziennik zapowiada, że minister Stresemann w Lugano zażąda od Chamberlaina wyjaśnień w tej sprawie i wobec Chamberlaina i Brianda wysunie alternatywę, aby wybierali albo Locarno albo Wersal. Dziennik wyraża przewidywanie, że odpowiedź, jaką minister Stresemann otrzyma, wypadnie niezadowalająco i że wobec tego należy oczekiwać nadejścia momentu, w którym polityka zagraniczna Niemiec musi się zdecydować na nową orjentację.

Lekarz oskarżony o zamordowanie siostry miłosierdzia

BERLIN, 4. 12. (AW.). Donoszą tu z Bingen o aresztowaniu tam lekarza specjalisty chorób usznych dr. Richtera. Aresztowanie nastąpiło w czasie, gdy dr. Richter był na wizycie u chorego. Nastąpiło ono wskutek oskarżenia dr. Richtera o zamordowanie siostry miłosierdzia. Policja kryminalna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu dr. Richtera. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Katastrofa samolotów rumuńskich.

CZECHOWICE, 4. 12. (Pat.). Dziś o godz. 1 po południu porpor. armji rumuńskiej Ocalano, kierujący samolotem rumuńskim, lecącym z Paryża do Rmunji, wraz z dwoma innymi samolotami rumuńskimi, zmuszony był lądować na polu pod Czechowicami. Podczas lądowania samolot przewrócił się, a pilot Ocalano doznał zgniecenia klatki piersiowej. W godzinę potem dwa inne samoloty rumuńskie zmuszone były lądować pod Zebrzydowicami, przyczem złamały się śmigła samolotów i stery. Piloci wyszli bez szwanku.

Dr. Hermes w Warszawie.

WARSZAWA, 4. 12. (Tel. wł.). Dziś przybył do Warszawy przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską dr. Hermes w towarzystwie członków delegacji pp. Goldmanna, Webera i Nebla.

Stanowisko strony niemieckiej w sprawie dalszych rokowań wymagać będzie szczegółowego rozpatrzenia w łonie rządu polskiego. Dr. Hermes w środę wieczorem wyjedzie do Berlina.

—o—

Oficer - mordercą narzeczonej.

Proces porucznika Załęskiego.

Dnia 27. kwietnia b. r. mieszkańcy miasta wstrząśnięci zostali straszliwą zbrodnią. Ppor. 5 p. a. p., Antoni Załęski, u wylotu ul. Ochronek a Piekarskiej, zarąbał szablą na śmierć swą narzeczoną, Józefę Iżowską.

Następnie szaleniec zaatakował post. Józefa Kmiecia, usiłującego rozbroić go, raniąc go szablą na głowie i ręce, oraz poranił na głowie, plecach i rękach st. post. Adama Sudała, który pospieszył z pomocą Kmieciowi.

Ppor. Załęski, jak wiadomo, stanął przed sądem doraźnym, który postanowił poddać go badaniom psychiatrów. Ci orzekli, że ppor. Załęski jest w pełni odpowiedzialny za swe czyny. Na tej podstawie stanął on wczoraj przed sądem wojskowym, któremu przewodniczy płk. Prorok, oskarża prok. Schlafenberg, broni dr. Hecht.

Motywy ohydnej zbrodni są wielce charakterystyczne dla stosunków, jakie obecnie zapanowały w dobie powojennej.

Mordercę i ofiarę łączyło uczucie głębsze. Zrazu ppor. Załęski zamierzał poślubić Iżowską, o czem mówił ze znajomymi i krewnymi narzeczonej. Gdy poczęły się piętrzyć trudności, Iżowska chciała zerwać znajomość, gdyż nie chciała być kochanką na dłuższą metę. Po chwilowych nieporozumieniach następowała jednak zgoda, by znow po nasyceniu zmysłów, nastąpiły rozdźwięki.

Zdaje się, że Iżowska nie liczyła się z popędliwym charakterem narzeczonego, gdyż nieraz pobudzała jego zazdrość. W czasie śledztwa ppor. Załęski twierdził, że zazdrość z jego strony miała uzasadnienie i to było przyczyną jego wahania w matrymonjalnych zamiarach. Iżowska sama nieraz mówiła do przyjaciółek, że ma niezawodny sposób na narzeczonego przez dręczenie go zazdrością, kokietując innych mężczyzn.

Ta metoda stała się, zdaje się, głównym powodem jej śmierci.

Krytycznej nocy, spędzonej w jednym hotelu na pl. Bernardyńskim, ppor. Załęski wskutek „przekomarzania" się Iżowskiej, chciał popełnić zamach samobójczy przez rzucenie się z okna drugiego piętra na bruk, czemu jednak przeszkodziła narzeczona. W niemiłym nastroju Załęski odprowadzał Iżowską do domu. W drodze I. zapowiedziała narzeczonemu, że zrywa z nim bezpowrotnie. — W chwili, gdy na jego perswazje odparła ze złością „idź i złam kark", Załęski chwycił szablę i dokonał ohydnej zbrodni.

Nie ulega wątpliwości, że zbrodnia została dokonana impulsywnie, przyczem okazało się, że zabójca jest wielce niezrównoważonym, o gwałtownym charakterze osobnikiem.

W czasie pobytu w więzieniu popędliwość jego przyczyniła się do rozszerzenia aktu oskarżenia przeciw niemu.

Dnia 15. listopada na uwagę profosa chorążego Wład. Goździejewskiego by udał się do celi, obrazil go słownie, chwycił go za ramiona, obrócił i silnem kopnięciem odtrącił go od siebie. Następnie Załęski niesłusznie oskarżył kpt. Józefa Kosińskiego, komendanta więzienia, o rzekome szykany.

PRZESŁUCHANIE OSKARŻONEGO.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony obszernie opowiedział swój stosunek do zamordowanej. Gdy śp. Iżowska domagała się ślubu i pytała czemu odwleka, odpowiedziałem jej — mówi Załęski, — dlatego że nie jesteś dziewicą.

Szczegółów zbrodni oskarżony twierdzi, że już nie pamięta.

Płk. Prorok: Czemu pan obraził profosa?

Osk.: Nie mogłem zapanować nad sobą, byłem rozdrażniony przykremi wiadomościami od rodziny, brat mój chory na gruźlicę.

Ostatecznie oskarżony przeczy by obraził i kopnął chor. Goździejewskiego.

Obrońca: Co panu się stało, gdy śp. Iżowska powiedziała złam pan kark?

Osk.: Nie zdaję sobie z tego sprawę.

Obrońca: Czy chciał pan ją zabić?

Osk.: Nie wiem co chciałem zrobić.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Pierwszy zeznawał jako świadek st. post. Adam Sudał.

Gdy oskarżony rąbał szablą post. Kmiecia, świadek pospieszył na ratunek. Z kolei będąc zaatakowanym, chciał strzelić lecz rewolwer się zaciął. Oskarżony zbił szablą świadka po plecach i zranił go w rękę, wołając: „Macie szczęście, że nie mam dziś rewolweru!"

Post. Józef Kmieć zeznał, że gdy na krzyk zamordowanej przybiegł na ratunek Załęski ciął go szablą po głowie. Następnie pytał się: „Czy Ziutka żyje?"

Z kolei zeznawał urzędnik Tow. Kredytowego, b. nadkom. PP. Parglewicz Stanisław, który bezpośrednio po mordzie przesłuchiwał Załęskiego. Czynił on wówczas wrażenie jakby był poza sobą. Był mocno zdenerwowany i czerwony na twarzy.

Świadek kpt. Jaworski, który wówczas pełnił służbę w komendzie miasta. Podczas przesłuchania w krótkim czasie po zbrodni Załęski był bardzo zdenerwowany, miał silne wypieki na twarzy i wargi pogryzione w czasie szaleńczego wzburzenia w momencie popełnienia zbrodni.

Gdy go przesłuchiwano odpowiadał spokojnie.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—o—

Gdzie się kończy władza państwa.

Dwa lata temu, zniknęła w tajemniczy sposób, 14- letnia córeczka żydowskich rodziców. Przez długie dwa nieszczęśliwe lata, czarny robak rozpaczy, gryzł serce biednych rodziców, nie mogących odszukać swego dziecka, — a władze państwowe były bezsilne...

Jeżeli komu zginą brylanty, cóż się robi? Idzie się na policję, a jeżeli się wie, kto je ukradł, mówi się: moje brylanty są tu i tu. I policja dom obstawi, każdą piędź ziemi przeszuka, bo brylanty muszą być zwrócone prawemu właścicielowi. A skoro zginęło dziecko rodzicom, kiedy zdrowy, żywy człowiek znikł nagle z oczu zrozpaczonych prawych właścicieli — nie świecących kamieni, ale światła swego życia, i ojciec mówi: w tym oto domu trzymają w ukryciu moje uprowadzone dziecko..... policja jest bezsilna. Na jej drodze, staje żelazna furtka klasztorna, zamykana kluczem konkordatu z 1925 roku.

Prokurator, sąd, policja, — państwo, staje bezradne jak dziecko, które klamki dosięgnąć nie może. Gdzie się klasztor zaczyna — kończy się państwo.

I wożą „Siostry- Służebniczki" nieszczęśliwą ofiarę niefykalnego klerykalizmu, przez dwa lata: ze Lwowa do Brzeżan, z Brzeżan do Perehińska, a z Perehińska znów do Lwowa — byle tylko stroskany ojciec swej córki nie odnalazł.

Czy na tem polega służba Boża? Czy na pocięciem w kawały, serca ojca i matki może wyróść zasługa, nawrócenia jednej duszy? Czy takie pośrednictwo żywą duszą, — otulone zasłoną świątobliwego uczynku, nie jest bardziej niecłyczne, od handlu żywym towarem, w którym sprawca z cyniczną świadomością, zna pobudki, które nim kierują i czekającą go karę?

Ale państwo jest bezsilne, bo żelazna furta klasztorna, zamknięta jest najpewniejszym zamkiem wertheimowskim: konkordatem z 1925 roku.

I trzeba dopiero przypadku, szczęśliwego zbiegu okoliczności, który się zdarza raz na tysiąc, żeby ojciec na ulicy, dopiero po dwóch latach, mógł wydrzeć swoje dziecko, z rąk eskortującej je zakonnicy.

Państwo jest dzisiaj wszechwładne; ogranicza własność, reguluje życie gospodarcze, każe żyć tak, albo inaczej, czuwa, grozi, rozkazuje ale tylko... do bram klasztoru.

A któż tam rządzi? Może nawet nie biskup — może i ręka metropolity, jest za słaba. Przecież glejt wydany przez biskupa- metropolitę, okazał się bezsilny, wobec woli sióstr- służebniczek. Więc kto rządzi, kto jest odpowiedzialny, za to, co się dzieje w murach klasztoru?

Art. 22. konkordatu przewiduje odpowiedzialność kleru przed państwowymi sądami, zastrzegając odsiedzenie nałożonego na osoby duchowne aresztu — w klasztorze.

Czy jedna ze sióstr- służebniczek odpowie przed sądem za współwinę w zbrodni uprowadzenia, a w razie skazania odbędzie swą karę, choćby tylko... w klasztorze?

J. L.

—o—

Zjazd organizacyjny delegatów Lekarzy Kas Chorych

województwa krakowskiego, lwowskiego, poleskiego, stanisławowskiego, śląskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego w Krakowie.

W niedzielę, dnia 2. grudnia, odbył się zjazd delegatów Lekarzy Kas Chorych. Obrady zjazdu toczyły się w pięknym gmachu Kasy Chorych miasta Krakowa, pod przewodnictwem przewodniczącego Krakowskiej Izby Lekarskiej, Dr. Strzemieńskiego. Po przemowieniu wielce zasłużonego działacza społecznego Dr. Kaplickiego z Krakowa, uchwalono stworzenie Związku Lekarzy Kas Chorych Rzeczypospolitej z siedzibą we Lwowie.

Po uchwaleniu statutu i załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych wybrano Zarząd główny w następującym składzie: Dr. Danielski (K. Ch. Lwów) przew., Prym. Dr. Walichiewicz (K. Ch. Lwów), Dr. Kaplicki (KCh. Kraków), Dr. Kopaczyński (KCh. Stanisławów), Dr. Oller (KCh. Przemyśl) zast. przew., Dr. Landau, Dr. Mierzecki (K. Ch. Lwów) sekretarze, Dr. Rubin (KCh. Lwów), Dr. Leinkram (KCh. Kraków) skarbnicy. — Członkowie Zarządu Dr. Bobak, Dr. Strzemieński, Dr. Medyński (KCh. Kraków), Dr. Türbek (KCh. Tarnów), Dr. Izgur (KCh. Równe), Dr. Skulski (KCh. Drohobycz), Dr. Hausman (KCh. Stryj), Dr. Dobrzański, Dr. Jonas, Dr. Mikiewiczówna, Dr. Wachnianin (KCh. Lwów), Dr. Hozer (PKCh. Lwów), Dr. Guttmann (Bielsko), Dr. Kunicki jun. (Bystra), Dr. Dattner (KCh. Lwów), Dr. Paulo (KCh. Złoczów), Dr. Sokołowski (KCh. Nadwórna).

Pozatem wybrano Sąd koleżeński i Komisję rewizyjną.

Zjazd zakończył się przyjęciem, urządzonem przez Kasowych Lekarzy krakowskich z prezesem Dr. Kaplickim, prezesem Dr. Kunickim, naczelnikiem Dr. Strzemieńskim i posłem Dr. Bobrowskim na czele. W przyjęciu brali tez udział dyrektor Główn. Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie Dr. Korski i dyrektor Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie Dr. Szkodziński.

—o—

PRZECIW IMPORTOWI BYDŁA Z POLSKI.

BERLIN, 1. grudnia. (A. W.) Na ostatniem posiedzeniu Reichstagu dr. Hermes imieniem Centrum zgłosił interpelację w sprawie ciężkiego położenia rolników niemieckich i domagał się, aby rząd nie dopuścił do zwiększenia się importu żywego bydła. Nacjonalista Bachmann protestował przeciwko prowadzeniu rokowań handlowych z Polską i zamiarowi otwierania granicy dla bydła polskiego. Minister wyżywienia Dietrich (demokrata) zapowiedział, że rząd niemiecki dążyć będzie do zawarcia traktatu handlowego z Polską, w zamian za pewne ustępstwa.

—o—

Jedną miarę stosować do wszystkich.

(Na marginesie oświadczeń p. Ministra).

Dolina, grudzień 1928.

W komisji budżetowej oświadczył p. minister Składkowski iż doświadczenie uczy, że komuniści „przeszkadzają w pracy pozytywnej i chcą zdyskredytować instytucje, gdzie są w większości, świadomie prowadzą gospodarkę w taki sposób, aby następcy znaleźli aparat zdezorganizowany". „Tolerujemy komunistów tam tylko, gdzie szkody są częściowe, gdzie szkoda byłaby większą, staramy się komunistów do organizacji komunalnych nie dopuścić".

Podobne oświadczenie uprzednio w zimie złożył minister Jurkiewicz w czasie rozprawy budżetowej, gdy mówił o Kasach Chorych.

Powołując się na oświadczenie ministrów zwracamy uwagę, że nietylko komuniści świadomie prowadzą gospodarkę instytucji dla zdyskredytowania jej celów i potrzeby istnienia. — Na terenie Kas Chorych często obserwujemy

próby rozbicia instytucji od wewnątrz.

Na prowincji zdarza się często, że grupa osób zgranych (na zewnątrz, gdy chodzi o zdobycie mandatów) opanowuje szereg instytucji, dla celów ubocznych, często osobistych.

I u nas w powiecie

grupa adwokatów wpycha się do wszystkich instytucji

np. w zwierzchności miasta Doliny zasiada na sześciu członków zwierzchności (obok burmistrza) czterech adwokatów. — Nie interesuje ich rozwój miasta, w sprawach ważnych wyręczają się innymi, zajmują się sprawami obsady posad i wywoływaniem zatargów zbędnych i kosztownych z władzami i mieszkańcami.

Dlatego tylko, że biedny bezrobotny nie kłaniał się panom mecenasom, po kilku dniach pracy pozbawiali go chleba, narażając biednego wyniszczonego brakiem pracy robotnika na koszty podróży i inne wydatki, związane z przeniesieniem.

Na zewnątrz postępują jednolicie i zgranie, między sobą żrą się, gdy referat budowy elektrowni otrzymał niewygodny kolega — konkurent — nieszczerością, niedbałością doprowadzili do tego, że **budowa elektrowni przeciągnęła się o kilka miesięcy, a przez ten czas gmina płaciła i płaci nadal odsetki od zaciągniętej pożyczki.** — Mieszkańcy miasta dosłownie toną w błocie, nie buduje się dróg, bo w obronie bogatych adwokaci nie chcą dopuścić do zniesienia szarwarku i sprawiedliwego opodatkowania mieszkańców.

Kilkanaście tysięcy straty na odsetkach pokryje ludność podatkami,

a dróg nadal fo-sownie nie będzie się budować. Nieszczerą akcję z Wydziałem powiatowym w sprawie elektrowni przegrano, tylko dlatego, że aż czterech mecenasów sprawę prowadziło.

Kłócą się wzajemnie, jeden drugiemu nie chce się podporządkować, na razie jeden rubinek sprawuje dyktaturę na modę bolszewicko-stalinowską i pajęczą polityką, za którą wobec społeczeństwa i prawa nie bierze odpowiedzialności, wygryza każdego osobiście mu niewygodnego względnie mądrzejszego. — Dokuczył i przejadł się wszystkim.

Mieszkańcy miasta dzierżawią grunta miejskie od lat 30-tu. Biedni ludzie zasiali pole przed zimą, w ostatnich dniach panowie adwokaci w zwierzchności gminy

przeprowadzili uchwałę w sprawie zerwania kontraktów dzierżawy.

Skontruowano kruczki prawne — jak fachowcy — sędziowie twierdzą, chybione i rozpoczyna się gnębienie biednych obywateli. — Wzywają ich do składania protokołów itd. Wszystko dlatego, że nie kłaniali się panom mecenasom. — Naturalnie dzierżawcy zaskarżą gminę, **kilkadziesiąt procesów kosztować będzie majątek, a wydatki znowu pokryte zostaną z podatków**, w międzyczasie adwokaci jako zastępcy stron suto zarobią.

Gospodarka panów mecenasów od brania mandatów, a niewykonania obowiązków obywatelskich, ocenianą jest przez ogół nieprzychylnie, nawet ich rodacy mają ich dość, bardzo gwałtownie zwalczali ich w czasie akcji wyborczej do kahału. — Dla ratowania i zyskania mandatów idą

raz z jedynką, drugi raz ze sjonistami, innym razem kokietują ukraińców.

Gdy już nic nie pomaga, gdy grunt pod nogami usuwa się idą z pracodawcami drzewnymi, a nawet nawiązują kontrakt z robotnikami, którzy stracili zaufanie mas.

Sympatyczny rubinek zabłyśnie wszędzie, nie posiada tartaku, nie trudni się wyrębem drzewa, nie otrzymał zaproszenia, mimo to występował na konferencji cennikowej i imieniem przemysłu drzewnego (?!) rozbił konferencję.

Na Zarządzie Kasy Chorych adwokaci wywołują

niepotrzebne spory z Urzędem Ubezpieczeń

na ich zaleganie i zapewnienia pewnej wygranej, Zarząd Kasy wnosi rekursy. — Na Zarządzie szermuje się znajomością prawa, rekursy opracowują wspólnie adwokaci z Doliny i Bolechowa. Wspólnie opracowane rekursy właściwe władze odmownie załatwiają, a nasi adwokaci Zarząd i siebie kompromitują. — Dobry adwokat, gdy zapewni, że ma rację, winien sprawę wygrać.

Gdy Kasa Chorych przystępuje do budowy lecznicy,

p. mecenas doprowadza do zmiany uchwał, przez co rozpoczęcie budowy lecznicy przewleka się

i niewiadomo czy przed zimą budowa pod dach będzie podciągnięta. — Dla ułatwienia ukończenia przed zimą późno rozpoczętej budowy pierwotne plany zmieniono, **popierany przez p. mecenasa przedsiębiorca na zmianie planów suto zarobił.**

Działalność prowincjonalnej wielkości jako prawnika, obywatela, członka Rady gminnej, zarządu Kasy Chorych, kahału itd. omówimy później obszernie i wszechstronnie.

Obecnie p. mecenas zajmuje się wyborami do Rady Kasy Chorych. — Z jego inicjatywy zgłoszono wspólną listę pracodawców, na liście tej przedstawiciel przemysłu naftowego znalazł się wśród zastępców, nie ma reprezentantów rzemiosła, drobnego handlu itd., a za to figurują na pierwszych i pewnych miejscach adwokaci z urzędnikami drzewnymi. — Przedstawicieli pracodawców ukraińców ani śladu, bo tym razem są niepotrzebni. — Na liście adwokatów i urzędników drzewnych przypuszczalnie przez omyłkę znalazło się kilku znanych ze sumienności w wykonywaniu obowiązków obywatelskich, właściwi reprezentanci pracodawców. — Całe społeczeństwo bez różnicy wyznania i narodowości domaga się od nich wycofania podpisów. — Mecenas ma być wylosowany, wprowadza do Rady Kasy swoich adherentów, a krążą pogłoski na razie niesprawdzone, że adwokaci podzielili między sobą, kto wykonywać będzie funkcję synodyka, a czyj krewny dostanie posadę. **Dla mandatu jednostki i interesów prywatnych, poważni obywatele chyba nie zechcą się kompromitować.**

O liście pracodawców piszemy dlatego, że p. mecenas, który rozbił imieniem przemysłu drzewnego — wbrew woli, jak sami twierdzili, pracodawców drzewnych. — konferencję cennikową i zmusił robotników do walki strejkowej, ten sam dla zachowania mandatu ułożył listę pracodawców i jest jej pełnomocnikiem, u siebie w kancelarji przyjmował robotników w sprawie listy kandydatów ze strony ubezpieczonych.

W wyborach do kahału zwalczał sjonistów, na terenie Kasy Chorych, popiera sjonistów, na terenie gminy kokietuje ukraińców, teraz dla mandatu kobietuje osobno pracodawców i osobno robotników. — Polityką taką daleko nie zajdzie, a każdego kto z nim współpracuje prędzej czy później ośmieszy lub opuści tak, jak ostatnio ominął ukraińców na liście pracodawców.

Ogólne zdziwienie wywołuje postępowanie przedstawicieli poważnych firm drzewnych. Właściciel małego tartaku czy garbarni może popełniać błędy, reprezentanci kapitału zagranicznego nie powinni narażać się całemu społeczeństwu, bo mandat jednostki po pewnym czasie wygaśnie, pewne zamierzenia nie udadzą się, a pamięć pewnych nie przemyślanych posunięć pozostanie, we właściwym czasie fałszywe posunięcie będzie wypomniane, czy mandatarjusze wasi panowie dyrektorowie będą zadowoleni w to wątpimy, w każdym razie postaramy się waszych mandatarjuszów o waszej gospodarce poinformować.

Kończąc nasz smutny, dla braku miejsca, zbyt pobieżny opis, zwracamy uwagę, że

władze interesować się powinny nietylko reprezentacją z grupy robotników, ale także i z grupy pracodawców.

Nie można tolerować jednych, nie można tolerować i drugich. — Macherów idących z jedynką, sjonistami, dyrektorami firm, rzemieślnikami itd. z wszystkimi razem i z każdym z osobna z całą bezwzględnością należy usuwać, obojętne czy pochodzi z grupy robotników czy pracodawców, o ile tylko w pracy pozytywnej czynnie nie wspomagają. Adwokat niech pilnuje kancelarji i rekursuje, gdy przegra proces klijenta. — Obywatele, którzy zdali egzamin obywatelskich cnót na polach walki, sami potrafią wykonywać obowiązki obywatelskie. **Ci, którzy podczas wojny dorabiali się, nie mogą otrzymywać godność obywatelskich przy pomocy pieniądza i wpływów, które daje pieniądz.** **Nie mecenas.**

—o—

Na marginesie.

Czy to się godzi?

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Poranne" w rubryce „Kto z czego żyje" ukazał się artykulik, utrzymany w tonie humorystycznym, którego głównym tematem, jest osoba, małego wzrostem zwrotniczego tramwajowego, spełniającego bez zarzutu swą funkcję, na Wałach Hetmańskich w pobliżu kawiarni Wiedeńskiej.

W artykuliku tym, osobą zwrotniczego, autorka posługuje się jako objektem, służącym jej ku rozweselaniu czytelników, podaje bowiem, zmyśloną zresztą rozmowę z owym zwrotniczym, wypowiadając przez jego usta, rzeczy humorystyczne, podrwiwając sobie niejako z małego wzrostu owego, w przykrych warunkach pracującego robotnika.

Nic więc dziwnego, że wspomniany zwrotniczy, czuje się dotknięty, tego rodzaju osobistemi wycieczkami „Gazety Porannej" i prosił nas o obronę przed wybrykami ludzi, którzy nie potrafią uszanować godności osobistej człowieka pracy. Pomijamy to, że nie wolno kosztem drugiego zabawiać swoich czytelników, ale brakiem najprymitywniejszych zasad przyzwoitości jest naigrawanie się z ułomności, upośledzonego przez naturę człowieka.

Z sali koncertowej.

Skrzypek Juan de Manen.

Przed szczelnie zapełnioną salą koncertową Tow. muz. grał znany skrzypek hiszpański Juan de Manen. O pierwszorzędnych zaletach, technicznych tego artysty, znanego i cenionego w całym świecie muzycznym, zbędne szczegółowo się rozpisywać.

Najbardziej ujmuje sobie słuchacza Manen dźwiękiem niezwykłej piękności tonu w kantylenie, przez co wprowadza go w atmosferę najszlachetniejszej muzyki. Andante z koncertu Mendelssonhowskiego Manen odegrał z czarującą śpiewnością i szczerem wniknięciem w ducha tej prześlicznej kompozycji. Z powagą i energją ujęta część pierwsza a z wirtuozowskim polotem wykonana część ostatnia porwały słuchaczy do entuzjastycznego uznania i długotrwałych oklasków. Miękki jego ton może niecałkiem się nadawał do akordowej gry i kantyleny Bachowskiej, ale za to subtelnie wykończona technika przy warjacjach Paganiniego wprost oczarowała słuchaczy.

Dr. Steinberger, po dłuższej przerwie, znowu zasiadł do fortepianu, jako znakomity akompanjator.

Grd.

Zebranie towarzyskie

Przyjaciół, Czytelników i Sympatyków DZIENNIKA LUDOWEGO

Z okazji 10-lecia wydawnictwa „Dziennika Ludowego" odbędzie się zebranie towarzyskie w sobotę 8 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Izby Rękodzielniczej.

Ktokolwiek nie otrzymałby zaproszenia może je podjąć wraz z kartą uczestnictwa w Administracji „Dziennika Ludowego" przy ul. Sykstuskiej 21. II p.

Komitet przyjęcia gwoli miłego spędzenia chwil zapowiada niespodzianki dla gości.

Na zabawie przygrywać będzie orkiestra Browarników.

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Składam na „Fundusz Prasowy" z okazji 10-letniego jubileuszu zł. 5'— i wzywam Hipolita Kowalskiego do złożenia takiejsamej kwoty oraz wezwania dalszych.

Kwiatek Władysław.

Tow. Lisiewicz Jan złożył zł. 10'— i wzywa tow. tow. Konarskiego Tomasza, dr. Herschtala, prez. Chrystowskiego, inż. Majewskiego i N. Korna.

Tow. Drewniak Antoni składa zł. 10'— i wzywa tow. tow. Żelaszkiewicza Kornela, Panasa i Czarneckiego.

Paszkiewicz Rudolf składa zł. 5'— i wzywa Kisiela, Wagnera, Jakubowskiego i Tokarskiego.

Tow. Danek Józef wezwany składa zł. 5'— i wzywa tow. tow. Kondrackiego Marjana i Turusa Marjana.

Tow. Hucul składa zł. 5'— i wzywa tow. tow. Moskalika, Dąbrowskiego Feliksa, Dawidowicza i po raz drugi Stengla do składania tych samych kwot.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 5 grudnia 1928 r.

Do P. T. Biur dzienników.

Celem ustalenia nakładu nru jubileuszowego, który ukaże się w sobotę dnia 8-go grudnia, upraszamy o odwrotne podanie, jaką ilość tego numeru mamy P. T. Biurom przesłać.

ADMINISTRACJA.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ POLICJANTA. Wczoraj o północy woźnica nieznanego nazwiska powiadomił wartownika nocnego ze Sokolnik, Konstantego Sojkę, że na gościńcu w miejscu odludnem leży bez życia jakiś policjant. Niebawem na miejsce udał się powiadomiony przez Sojkę przod. Dudlaga, oraz ze Lwowa aspirant Liebich. Stwierdzili oni, że denatem był post. Jan Stankiewicz z Powiatowej Komendy ze Lwowa.

Zdaje się, że Stankiewicz zmarł na udar sercowy, gdyż przy powierzchownym oglądnięciu zwłok nie znaleziono śladów morderstwa. Zbrodnia nie jest jednak wykluczona.

Dalsze dochodzenie przeprowadza lwowska policja.

SPRZENIEWIEŻENIE. Mieczysław Podgórski, praktykant kaflarski, sprzeniewierzył kwotę 800 zł. na szkodę firmy „Glinsko" przy ul. Zielonej l. 7 i zbiegł w niewiadomym kierunku.

NIEUDAŁE „SKOKI" WŁAMYWACZY. Wczoraj po północy czterech osobników usiłowało dostać się po oberwaniu sztaby od rolety do magazynu sukna firmy spedycyjnej „Hartwig" u wylotu ul. św. Teresy. Niecponie nie mieli jednak szczęścia, gdyż nadszedł wówczas funkcjonarjusz firmy „Czuwaj" N. Ozimek i post. Sylwester Wojtyła. Na ich widok włamywacze rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu jeden ze sprawców strzelił z rewolweru do Ozimka, lecz chybił. Ostatecznie rzezimieszki zbiegli w ciemnościach nocy.

W areszcie osadzono Kazimierza Czupryka i Stefana Kuczmę, za usiłowane włamanie do mieszkania Wacława Słowika przy pl. Dąbrowskiego.

ROBIĄC PORZĄDEK W KINIE LEW „WYCZYŚCIŁ" TECZKĘ Z GOTÓWKI. Jakiś wyrostek nieznanego nazwiska często przychodził do kina Lew, gdzie go mile widziano, gdyż na ochotnika pomagał zamiatać salę i utrzymywać porządek. Wczoraj właściciel kina inż. Kuchar wręczył kwotę 772 zł. i 77 groszy zatrudnionej tam Marji Walkowej z poleceniem, by zapłaciła podatek w Magistracie. Walkowa, wybierając się w drogę, pozostawiła teczkę z pieniądzmi na krześle w sali, gdzie był wówczas ten chłopiec i na chwilę wyszła do garderoby, by ubrać się w płaszcz i kapelusz. Gdy powróciła wyrostka już nie było, a wraz znim zniknęły z teczki pieniądze. „Porządny" ten chłopiec, gdzieś w ukryciu zajada obecnie czekoladę z migdałami, gdyż nie zdołano go odszukać.

POGROMCY KŁÓDEK I ZAMKÓW PRZY ROBOCIE. Jakób Kreiser, zam. przy ul. Ossolińskich l. 12, doniósł policji, że jakiś osobnik włamał się do jego mieszkania skąd skradł czarne futro podbite amer. kotami i bieliznę, łącznej wartości 1.500 zł. Ponadto nicpoń skradł weksel Gal. Kasy Oszczędności na kwotę 1.000 zł.

Nieznany sprawca włamał się do sklepu Scheindli Schönfeld przy ul. Łyczakowskiej l. 40, skąd skradł większą ilość znaczków pocztowych na kwotę 600 zł, oraz gotówkę 400 zł.

Nieproszeni goście zaglądnęli również do mieszkania N. Jędrzejowskiego przy ul. Lwowskich Dzieci l. 7, skąd skradli kilka ubrań i zegarek, łącznej wartości 700 zł.

CZYJE FUTRA I KURTKI. Wywiadowca Pająńczek i st. posterunkowy Pęcak, przeprowadzając rewizję w mieszkaniu Eisiga Scheinera przy pl. Rzeźni l. 4, zakwestjonowali 9 futer męskich, 5 kurtek damskich, 1 wierch (koniki), 6 wierzchów z futer i jeden z kurtki ciemnej. Rzeczy te zdeponowano w policji, gdyż prawdopodobnie pochodzą z kradzieży.

Kronika z województwa Tarnopolskiego

ZWŁOKI NOWORODKA W RZECE. Wasyl Szewczuk, w Krzywkach, pow. Tarnopol, wyłowił z rzeki Seretu obok mostu w Krzywkach zwłoki noworodka płci żeńskiej, opakowane w pudełko z tektury i płynące rzeką. Według orzeczenia komisji sądowo lekarskiej trup przebywał w wodzie przez około 6 dni. Poszukiwania za matką zarządzono.

NOŻEM W PIERŚ. Mikołajewicz Wład., lat 24, ze Sydynówki, pow. Brody, zaprosił do restauracji w Brodach Olejnika Łukasza i tam pchnął go trzykrotnie nożem w lewą pierś. Powodem usiłowanego morderstwa zemsta osobista.

ZABIŁ STOŁKIEM TEŚCIA. W czasie kłótni Michał Oliwa, lat 41, z Turza, pow. Radziechów, zabił stołkiem teścia swego, Andrzeja Iwańczyszyna, lat 70. Sprawca aresztowany.

ZASYPANY NA ŚMIERĆ PIASKIEM. Kulas Jan, lat 24 i Stefan Sawicki, lat 29, obaj z Dźwinogrodu, pow. Buczacz, w czasie wydobywania piasku na polach gminy Dźwinogród, zostali zasypani piaskiem wskutek własnej nieostrożności. — Pierwszy z nich poniósł śmierć przez uduszenie, drugi zaś doznał lekkiego uszkodzenia prawej nogi. Winę ponosi Kazimierz Zapotoczny, który miał powierzony nadzór nad wydobywaniem piasku.

PORACHUNKI KONKURENCYJNE. Kupiec Ch. Krell, zam. w Tarnopolu, w czasie kłótni na tle wzajemnej konkurencji pchnął nożem kupca Bernarda Bernholza. Bernholz odniósł ranę w okolicy oka i zachodzi przypuszczenie, że straci on jedno oko. Bernholz i Krell posiadają sklepy z odzieżą i na tem tle często między nimi dochodziło do kłótni.

NIEROZUMNE WYBRYKI. Wydział śledczy w Tarnopolu aresztował Józefa Moroza, Mikołaja Pytla i Dmytra Sawkę, parobków z Kupczyniec, pow. Tarnopol, za rozmyślne zbeszczeszczenie chorągwi państw. w dniu 10. listopada br. w Kupczyńcach. Ponadto aresztowany został Zenowiej Hrynkiewicz, abs. 8 kl. gimn., syn kierownika szkoły w Kupczyńcach, zaś doniesiony do sądu brat tegoż Bohdan, uczeń semin. naucz. (4 rok) we Lwowie, obaj za namówienie wymienionych parobków do zniszczenia chorągwi w Kupczyńcach.

—o—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa o 7'30 „Klejnoty Madonny" premiera.
Czwartek o 3'30 „Noc św. Mikołaja".
Czwartek o 7'30 „Madame Butterfly".
Piątek o 7'30 „Miłosierdzie".

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 7'30 „Pan Minister na inspekcji".
Piątek o 7'30 „Pan Minister na inspekcji".

—o—

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Piątek, 7. grudnia: Egon Petri, pianista.

—o—

TEATR WIELKI występuje dziś z premierą wspaniałej opery Wolffa-Ferrari'ego: „Klejnoty Madonny" która zapowiada się wprost świetnie. Liczny udział artystów z pp. Platówną, Bedlewiczem i Płońskim, wzmocnione chóry, niezliczone zastępy statystów, orkiestra mandolinistów, banda, wielce pomysłowy, charakterystyczny balet, wspaniałe, barwne dekoracje art. mal. Zygmunta Balka, a ponadto wszystko — znakomita, prawdziwie artystyczna, reżyserja Aleksandra Ułuchanowa i świetnie przygotowana strona muzyczna przez kapelmistrza Józefa Lehrera — składają się istotnie na wspaniałe widowisko sceniczne, dając pełną rękojmię tej słynnej operze wielkiego sukcesu artystycznego, a zarazem wielkiego powodzenia.

„NOC ŚW. MIKOŁAJA" przepiękne poetyczne i malownicze widowisko sceniczne Macieja Szukiewicza, ukaże się jako wznowienie jutro, we czwartek o godz. 3'30 popołudniu. Ceny miejsc najniższe.

HELENA LIPOWSKA, znakomita śpiewaczka, primadonna opery warszawskiej, dawna ulubienica lwowskiej publiczności, wystąpi gościnnie na naszej scenie tylko jedyny raz jutro we czwartek, w prześlicznej operze G. Puccini'ego „Madame Butterfly".

PROF. WITOLD FRIEMANN zamianowany został dyrektorem państwowego Konserwatorjum w Katowicach. Kilkuletni pobyt prof. Friemanna we Lwowie zapisał się bardzo chlubnie na kartach tutejszej kultury muzycznej. Prof. Friemann rozwinął w naszem mieście bardzo ożywioną działalność muzyczno-pedagogiczną i krytyczną, służył zawsze chętnie radą i pomocą, nie usuwał się od współudziału w imprezach na cele dobroczynne. W naszem mieście też odbywały się jego koncerty kompozytorskie, które umożliwiały publiczności zapoznanie się z bogatą i wszechstronną twórczością tego wysoce utalentowanego kompozytora.

Prof. Friemann pożegna się z lwowską publicznością na koncercie kompozytorskim, który odbędzie się staraniem Kasyna i Koła lit.-art. w sobotę, 15-go grudnia.

ZE SCENY „GWIAZDY". W niedzielę, dnia 9-go grudnia odegra zespół Sceny „Gwiazdy" komedję w 3 aktach Zygmunta Nowakowskiego dyr. Teatru Miejskiego w Krakowie p. t. „Wędrowny Puhar". Reżyserује p. K. Poleski. — Początek punktualnie o godz. 7-mej wieczorem.

EGON PETRI świetny pianista i ulubieniec naszej muzykalnej publiczności grać będzie jeden raz w sezonie bieżącym w piątek 7. b. m. Program koncertu imponujący ogromem i wartością muzyczną, służyć może jako wzór stylu i sztuki odtwórczej. Egon Petri, jak wiadomo, po śmierci Busoniego najwybitniejszy interpretator Bacha, na koncercie piątkowym wykona szereg uzieł tego wielkiego twórcy, ponadto grupę arcydzieł Chopina, i Schuberta oraz kilka nieznanych utworów Liszta.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Skrzydła" — Wings.
MARYSIENKA: „Skrzydła" — Wings.
COLOSSEUM: „Skrzydła" — Wings.
APOLLO: „Burza" z Johnem Barrymore.
LEW: „Kobieta, to grzech".
OAZA: „Gwiazda Nowego Jorku" i „Lipek i Lopek u ludożerców".
GRAŻYNA: „Książę krwi" — Valentino.
PALACE: „Tajemnica Starego Rodu".
CHIMERA: „Alraune".
FATAMORGANA: „Niedole upadłych dziewcząt".
CASINO: „Janings jako niepotrzebny człowiek".
AVENUE: „Szczapa na froncie".
PASAŻ: „Zemsta mułata".

Ze sportu.

ZEBRANIE ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH LWOWA odbędzie się w sobotę, dnia 8. grudnia b. r. o godz. 10-tej rano w sali Stow. Drukarzy „Ognisko" ul. Piekarska 18, I. p.

Przemawiać będzie o sporcie robotniczym low. dr. Jerzy Michałowicz z Warszawy, sekr. Zarz. Gł. Zw. Robotn. Stow. Sport.

Udział biorą wszyscy członkowie robotniczych klubów sportowych oraz niestowarzyszeni robotniczy-sportowcy.

—o—

Odczyt.

Odczyt na temat: **„Nowa technologja chleba powszedniego i wszelakiego pieczywa"**, wygłosi inż. Józef Tuleja w piątek, dnia 7. bm., o godz. 19-tej, w żółtej sali Izby przem.-handlowej, przy ul. Bourlarda 5. Bilety wstępu po 1 zł. do nabycia przedtem w Księgarni „Oświata", przy ul. Akademickiej 8, lub przed odczytem na miejscu.

Prelegent, na podstawie swych kilkuletnich badań laboratoryjnych, jakoteż na podstawie w ostatnim czasie przeprowadzonych prób praktyczno-zastosowawczych w tutejszych zakładach przemysłowych „Merkury", przedstawi wielce rewelacyjne wyniki i wnioski, zapowiadające kolosalny przewrót w całej ekonomice zbożowej i we wszystkich jej działach pokrewnych, opierający się zasadniczo na wypiekaniu wszelkiego pieczywa z ziarna wprost, z pominięciem młynów, jakoteż na wydzielaniu i odpowiedniem zużytkowaniu białek zbożowych, które dotychczas były zupełnie marnowane. Te ostatnie już w krótkim czasie pojawią się u nas w handlu, jako artykuł gospodarki kuchennej, zastępujący zarówno drożdże, jak i jaja w całym zakresie tejże.

—o—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się we środę, 5. bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. Uprasza się towarzyszy o niezawodne przybycie. **Ermich Karol.**

Komunikaty.

KOMITET ZBIÓRKOWY NA GWIAZDKĘ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH, odbędzie swe posiedzenie dnia 6. grudnia t. j. w czwartek o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. Proszeni są o przybycie delegaci związków zawodowych, Zarząd Sekcji Kobiet, Tura i tow. Segal.

Za Komitet zbiórkowy **Drobutowa Muszka przew.**

KOŁO ZABAWOWE STOW. KAFLARZY zawiadamia, że dnia 8. grudnia o godz. 3-ciej popołudniu urządza „Wieczór św. Mikołaja" w sali własnej przy ul. Zielonej 7, I. p. z następującym programem:

1) Zabawy dzieci;
2) „Kolega z oślej ławki" komedja w 1 akcie;
3) Balet — odtańczą dzieci;
4) Św. Mikołaj.

Podarki przyjmuje Komitet codziennie od godz. 6—9 wieczorem.

POSIEDZENIE OKRĘGOWEGO ZARZĄDU TUR. odbędzie się w czwartek, 6. grudnia o godz. 6-tej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Uprasza się członków tow. tow. Markowską, Karniola, Grossfelda, Schmerzlera, Holländra, Frölicha, Ermicha i Loewensteina o punktualne jawienie się.

Skałak.

ZWRACAMY UWAGĘ wszystkim Związkom Odzieżowym oraz robotnikom tego zawodu, udającym się w poszukiwaniu za pracą, by Stryj omijali, gdyż dnia 22. listopada br. wybuchł strejk, który z dniem każdym przybiera coraz ostrzejsze formy.

Centralny Związek Zawodowy Pracowników Przem. Odzieżowego w Polsce Oddział w Stryju.

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE. W czwartek 6-go i w piątek 7-go grudnia b. r. odbędą się o godz. 19-tej w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu (gmach posejmowy) 287 i 288 posiedzenie naukowe, na których Docent dr. Roman Ingarden wygłosi odczyty: 1) Idealizm transcendentalny E. Husserla. 2) Zagadnienia tkwiące w problemacie idealizmu i realizmu. — Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości wprowadzonych 50 gr., dla młodzieży akademickiej 20 gr.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

NUMER JUBILEUSZOWY.

W grudniu b. r. przypada 10-lecie założenia „Dziennika Ludowego". Z okazji tej wydajemy numer jubileuszowy w dniu 8-go grudnia w znacznie powiększonej objętości, oraz w kilkakrotnie większym, aniżeli zazwyczaj nakładzie, który rozesłany zostanie po całym kraju, wobec tego ogłaszanie się w tym nr. będzie popłatne.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego", Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87.

Unieważniam zgubione legitymacje kolejowe na nazwisko Leopold i Stefanja Krzywieccy.

OTOMANY, Materace, Kanapki. Łóżka patentowe, najtaniej poleca **HAGLER**, S bi skiego 21. za gotówkę i na spłatę.

Do wynajęcia pokój umeblowany, słoneczny, z pięknym widokiem na miasto — elektryka — fortepian w domu z wiktem lub bez — dla 1—2 studentek, lub pana. Bliższa wiadomość ul. Częstochowska 36/II p. drzwi 7.

Dr. Babij Włodzimierz Stomatolog-Dentysta
Lwów, Hetmańska 8, Nr. tel. 63-24.

RYDZE kiszone, beczułka około 5 kg. za 15 zł., marynowane za 18 zł. **grzyby** suszone ładne po 25 zł. za 1 kg., **gogodze** smarzone z cukrem 5 kg. za 14 zł., **powidło** śliwkowe z cukrem 5 kg. za 12 zł., bryndza prawdziwa owcza 5 kg. za 14 zł., posyła franko za pobraniem pocztowem

Pinkas Stummer, Kosów k. Kołomyji.





Wspaniałą powieść
EMILA ZOLI
GERMINAL
POLECA
KSIĘGARNIA LUDOWA
Lwów, Szajnochy 2

L. 4390/28 We Lwowie, dnia 5. grudnia 1928

OGŁOSZENIE.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych we Lwowie ogłasza, że wobec niewniesienia ani jednej ważnej listy kandydatów do Rady Kasy z grupy ubezpieczonych, oraz wobec wniesienia tylko jednej ważnej listy kandydatów z grupy pracodawców, **głosowanie, wyznaczone na dzień 9. XII. 1928.** zgodnie z postanowieniem § 24. Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24. III. 1926. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44. poz. 273) **nie odbędzie się.**

Wynik wyborów ogłosi Główna Komisja Wyborcza.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych we Lwowie:

Dyrektor:	Przewodniczący:
Tadeusz Drzymuchowski m. p.	Jan Königsfeld m. p.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW LAUDA — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 196